

ZACHODNIO-NIEMIECKIE WYDAWNICTWA DOTYCZĄCE ŚLĄSKA

Opracowania naukowe

1. Tematyka ogólna

SCHLESISIEN, (Hrsg.: Grundmann Günther, Mitarbeiter: Glaeser Edmund, Grundmann Günther [i. in.] Berlin, Wiesbaden 1952 Verlag Bild und Buch Anton Schuhmacher 4^o s. 168, tabl. 96.

Dzieło powyższe, mające stanowić coś w rodzaju encyklopedii o Śląsku, obejmuje następujące rozdziały: G. Grundmann: Vorwort, Hermann Stehr: Der Schlesier, Edm. Glaeser: Die Landschaft Schlesiens, Manfred Laubert: Schlesiens geschichtliche Entwicklung, Heinrich Wendt u. Georg Hartung: Die Hauptstadt Breslau, Karl Masner: Schlesiens Gewerbeleiß und Kunsthandwerk, Peter Heinz Seraphim: Die Wirtschaft Schlesiens, G. Grundmann: Die Kunst in Schlesien, Richard Konwiarz: Schlesische Gartenkunst, Dr. Siebelt: Schlesische Bäder und Kurorte, G. Hellmich: Schlesiens Trachten und Hausgerät, oraz Georg Klimperl: Sagen, Märchen und Brauche. A więc — same dobrze nam znane nazwiska i te same, również nam znane nastawienia.

Wystarczy zapoznać się z pierwszym zdaniem ze wstępu Grundmanna: „Śląsk stał się dla milionów ludzi utraconą ojczyzną. Ten smutny dla każdego Ślązaka fakt wymaga jednak, aby z utraconej ojczyzny ani nie zrezygnować w myślach, ani też nie wyrzucić jej z serca...“ — aby pojąć, po co i dla kogo została opracowana ta książka, tak kosztownie i luksusowo wydana. Według książki tej wszystko było i jest na Śląsku niemieckie, nawet skały, ryby pływające w wodzie śląskiej i ptaki fruujące w śląskim powietrzu. Niegdyś panowali tu jacyś normańscy Piastowie, ale rychło zniemczyli się i już od r. 1163 datuje się trwały rozdział Śląska od korony polskiej — tak przynajmniej twierdzi Laubert. Ten sam Laubert widzi właściwy rozwój Śląska dopiero od chwili zagarnięcia go przez Prusy, które umiały nowych poddanych

wychować na lojalnych obywateli, tak iż ci nigdy nie wywoływali buntów przeciwko swoim panom, w przeciwieństwie do Polaków, ciągle się buntujących przeciwko swojej władzy. Walki zbrojne o przyłączenie Śląska do Polski w latach 1919—1921 Laubert uważa za wykwit działalności obcych agentur, głównie francuskich, a nie za powstanie ludowe. Laubert każe np. Ślązacom cieszyć się z podbojów Hitlera (m. i. z „powrotu“ Górnego Śląska do Rzeszy) a następnie smuć się z klęski tegoż Hitlera w r. 1945, w której wyniku cały Śląsk wrócił w granice Polski. A poza tym wszystko inne według dalszych autorów również było i jest niemieckie.

Dziewięćdziesiąt sześć tablic z widokami miast śląskich, śląskich budowli, krajobrazów, dzieł sztuki itp. (zdjęcia zresztą b. dobre) z ostatnich lat przedwojennych mają stanowić dalszą „dokumentację“ niemieckości Śląska. Górny Śląsk jest w publikacji mało reprezentowany, a ilustracyjnie zaledwie na 13 tablicach, z czego dwie zawierają widoki z okręgu przemysłowego. Ostatnia tablica przedstawia „granice pod Bytomiem“; jest to fragment szosy pomiędzy Bytomiem a Łagiewnikami (dziś dzielnica Bytomia) na tle dawnej kopalni Schaffgotschów, opodal której do r. 1939 przebiegała granica polsko-niemiecka. Czyżby ta fotografia miała stanowić wezwanie do powrotu na ową granicę? Chyba nie — i za to z pewnością komuś zmyto głowę w Bonn, jako że już dawno przecież „postanowiono“ tam w kołach rewizjonistycznych, iż przyszła granica polsko-niemiecka winna przebiegać gdzieś w okolicach Krakowa, a więc daleko poza Śląskiem...

Tak oto ośrodki imperialistyczne i rewizjonistyczne w Niemczech zachodnich usiłują podsycać antagonizmy narodowe i posyłać na śmierć miliony ludzi po to tylko, aby w przyszłej wojnie junkrzy i wielcy kapitaliści mogli odzyskać wielkie latyfundia ziemskie i wielkie zakłady przemysłowe na Śląsku, a m. nimi również i kopalnię, którą przedstawia ostatnia tablica.

JOSEPH KLAPPER: Schlesische Volkskunde. Auf kulturgesellschaftlicher Grundlage von ... 2. umgearb. Aufl. mit 47 Abbildungen. Stuttgart 1952 Brentanoverlag 8° s. 192, tabl. 28. Mit Förderung des Kulturwerks Schlesien.

Przedmowa do 2. wydania m. i. podaje: „Pierwsze wydanie ukazało się w r. 1925, kiedy to Ślązacy musieli walczyć o zabezpieczenie swoich granic. Również nowe wydanie, zmienione zgodnie z wymogami obecnej rzeczywistości, poświęcone zostało plemieniu śląskiemu, które, chociaż rozbite na niezliczoną ilość odłamów, przecież pozostaje zwarte w swej walce o ojczyznę i prawo“. Ta „sentencja“ przyświeca też całej książce, która niewiele ma wspólnego z nauką, w dodatku jeszcze z nauką współczesną. W poszczególnych rozdziałach (ogółem 12) autor świadomie wypaczył prawdziwy obraz Śląska, widząc na tej ziemi tylko Niemców i niemiecką kulturę. Klapper napisał swoją książkę według stanu z r. 1940; nie widzi on na Śląsku ani Polaków, ani też Czechów, powtarzając bez większego wyboru przeróżne bajeczki czy brednie, i to nawet takie, które już sama niemiecka nauka musiała odrzucić w okresie przed wybuchem III wojny światowej. Ale czegoż się nie robi dla pokrzepienia serc ziomków, nawet, gdyby wszystkie dotychczasowe wyniki badań naukowych miało obrócić do góry nogami. Jak przestarzała jest treść książki, tak samo przestarzały jest cały materiał ilustracyjny i w ten sposób omawiana książka przypomina jakieś zbiorowisko rekwizytów z zamierzonych czasów. Po prostu jest to typowe dreptanie na miejscu i wątpić należy, czy w ogóle ktokolwiek w Niemczech zachodnich wziął ową książkę do ręki.

2. Zagadnienia wyznaniowe

HELLMUT EBERLEIN: Schlesische Kirchengeschichte. Von ... 3. Aufl. Goslar 1952 Schles. Evangel. Zentralstelle 8° s. 256, 1 mapka. (Das Evangelische Schlesien. Herausgegeben von Dr. Hultsch. Bd. 1.)

Praca ta zawiera dzieje kościoła protestanckiego na Śląsku na tle ogólnych

dziejów Śląska. Obejmuje ona 5 zasadniczych części: Der schlesische Raum, Die Kirche Schlesiens im Zeichen Roms (1000—1517), Die Kirche Schlesiens im Zeichen Luthers (1517—1740), Die Kirche Schlesiens unter dem preuss. Adler (1740—1914) oraz Die Kirche im Zeichen des Kreuzes (1914—1945). Opracowana ściśle idealistycznie, a częściowo również i szowinistycznie, książka powyższa właściwie nie wnosi wiele nowego do dziejów śląskich. W końcu autor nawet wzgardził ewangelikami „języka słowiańskiego“ (Polacy, Czesi, Łużycanie) i zaprzeczył im najmniejszej nawet zasługi dla rozwoju kościoła ewangelickiego na Śląsku. Wiadomo, wszystko na Śląsku powinno być niemieckie, tak iż nawet protestanci śląscy „języka słowiańskiego“ musieli zostać pominięci.

Z pewnym zainteresowaniem czyta się tylko rozdział traktujący o kościele protestanckim na Śląsku w latach 1933—1945. Okazuje się bowiem, iż w tym czasie ścierały się w nim dwa poglądy i dwa obozy walczyły ze sobą o rządę w tym kościele. Ostatecznie zwyciężył obóz prohitlerowski, w czym nie mało zresztą było „zasługi“ Gestapo i brutalnej przemocy państwowej — jak to sam autor przyznaje — i najprawdopodobniej kościół protestancki byłby się zupełnie stopił z władzą państwową, gdyby nie ... wybuch III wojny światowej, która spowodowała odroczenie na pewien czas ścisłego włączenia tego kościoła w organizm państwowy. W przyłączeniu do Rzeszy terenów zdobytych na Polsce autor nie widzi konkretnych korzyści dla śląskiego kościoła protestanckiego. Zamienienie Śląska w czasie wojny na „wielki schron przeciwnocny“ Rzeszy autor surowo potępia, podobnie zresztą jak późniejszą „obronę“ Wrocławia przed wojskami radzieckimi, co w konsekwencji swej spowodowało bezprzykładne zniszczenie miasta, o co wyraźnie oskarża hitlerowskich generałów.

Eberlein na ogół nie wyraża się źle o polskiej władzy państwowej na Śląsku, która w pierwszym okresie powojennym pomagała w odbudowie zniszczonych świątyń oraz rozwijała akcję charytatyw-

na, nie pomijając w tym kościoła protestanckiego. Pod auspicjami władz polskich odbyło się w lecie 1945 r. w Wałbrzychu wielkie zebranie 200 pastorów i 600 siostr zakonnych kościoła protestanckiego, w lipcu zaś następnego roku odbył się we Wrocławiu pierwszy od wielu lat prowincjonalny synod duchownych protestanckich, który też — zdaniem autora — stanowił zakończenie organizacji kościoła protestanckiego na Śląsku w nowych warunkach. Przesiedlanie Niemców, rozpoczęte w grudniu 1946 r., spowodowało masowy odpływ pozostałej jeszcze na miejscu ludności protestanckiej do Niemiec, przy czym autor, określwszy liczbę tej ludności na 250.000 wiernych (ok. 10% stanu przedwojennego) używa wyrazu „Restkirche“. Tym samym więc okazało się, że stosunkowo niewiele ludności protestanckiej zostało przesiedlonej, albowiem ogromna większość opuściła Śląsk jeszcze w zimie 1945 r. Autor nie obwinia władz polskich o akcję przesiedlania ludności niemieckiej, przypisawszy to raczej karze boskiej i nieszczęśliwemu losowi. Na końcu swej książki Eberlein wzywa protestantów śląskich do odnowienia się moralnego, gdyż tylko wówczas będzie dobrze na świecie. Gdyby nie fakt zaprzeczenia roli Polaków w dziejach śląskich w dawniejszych czasach, książkę można by uważać za dążącą do obiektywnego przedstawienia zagadnień.

KONRAD MÜLLER: *Das evangelische Breslau 1523—1945. Von... Goslar/Harz 1952 „Gemeinschaft Evangelischer Schlesier“* 8° s. 100, 19 tabl.

Autor, były proboszcz parafii ewangelickiej św. Jana we Wrocławiu (obecnie pastor w Norymberdze), podał w powyższym dziele dzieje i rozwój protestanckiego życia religijnego na Śląsku, a ściślej mówiąc we Wrocławiu. Najbardziej interesujące są partie pracy opisujące dzieje kościołów protestanckich we Wrocławiu w nowszych i najnowszych czasach (1900—1945), obejmujące protestanckie życie religijne podczas dwóch wojen światowych, z których druga praktycznie przerwała dalszy rozwój kościoła prote-

stanckiego na Śląsku z tej prostej przyczyny, że większość jego wyznawców opuściła Śląsk przed lub w trakcie działań wojennych w r. 1945, a pozostała reszta w końcu sama wyemigrowała do Niemiec. Ta reszta Niemców protestanckich utworzyła nową prowincję kościoła ewangelickiego w Görlitz. Ciekawe są opisy z czasów zdobywania Wrocławia przez wojska radzieckie, w których autor przedstawia bezsensowną obronę miasta przez Wehrmacht, co w efekcie spowodowało zniszczenie stolicy śląskiej w 70 procentach. Opisując czasy, jakie nastąpiły bezpośrednio po ustaniu działań wojennych, ks. Müller z pewną sympatią wspomina władze polskie i wielu Polaków, którzy wcale nie przeszkadzali w swobodnym rozwoju protestanckiego życia religijnego w zniszczonym Wrocławiu. Koniec r. 1946 stanowi równocześnie koniec działalności kościoła protestanckiego na Śląsku, którego drobne resztki, jak już powiedziano, przeniosły się do leżącego po drugiej stronie Nysy Görlitz, względnie wyemigrowały dalej na zachód.

Całość zamykają tablice, zawierające fotografie kościołów i co wybitniejszych duchownych niemieckiego kościoła protestanckiego we Wrocławiu. Podkreślić tu należy, że w odróżnieniu od bardzo wielu dostojników kościoła katolickiego, przebywających obecnie na zachodzie, ks. Müller ani razu nie posunął się do ataków na polską władzę cywilną lub wojskową, którą przecież poznał był osobiście. Stąd też z szacunkiem przeczytałem książkę ks. Müllera, która, mimo że jest pisana z niemieckiego punktu widzenia, nie grzeszy szowinizmem lub nienawiścią do Polski.

ARCHIV FÜR SCHLESISCHE KIRCHENGESCHICHTE. Band X. Im Auftrage des Arbeitskreises für ostdeutsche Kultur- und Kirchengeschichte herausgegeben von Dr. Kurt Engelbert. Hildesheim 1952 August-Lax-Verlagsbuchhandlung 8° s. 290, 1 portret.

Cały X tom Archiwum poświęcony został byłemu profesorowi wrocławskiemu, Franc. Ksaweremu Seppeltowi z okazji

jego 70 rocznicy urodzin. Zawiera on 12 prac: 1. Hubert Jedin (Bonn): Zum 70. Geburtstag von Franz Xaver Seppelt, 2. Josef Hettwer (Bad Driburg): Die Baugeschichte der St. Jacobuskirche in Neisse, 3. Josef Gottschalk (Fulda): Hedwigdarstellungen ausserhalb Schlesiens, 4. Ewald Walter (Köln): Untersuchung zur zisterziensischen Anlage des Breslauer Doms, 5. Bernard Panzram (Regensburg): Das Deutschtum in den mittelalterlichen Klöstern Schlesiens, 6. Carl Kastner (Bad Lippspringe): Cochläus und das Priestertum, 7. August Müller (Eltville): Der Domdechant Valentin Hahn und andere Neisser in Prag, 8. Kurt Engelbert (Hildesheim): Beiträge zur Geschichte des Breslauer Bischofs Kaspar von Logau (1562—1574), 9. Gotthard Münch (Waldmichelbach): Charlotte von Liegnitz, Brieg u. Wohlau, die Schwester des letzten Piasten, 10. Robert Haass (Köln): Die Universität Breslau im 18. Jahrhundert, 11. Eduard Hegel (Trier): Deresers Berufungen nach Preussen und seine Wirksamkeit in Breslau, 12. Hermann Hoffmann, Anton Theiner: Ein Beitrag zur schlesischen Kirchengeschichte in der ersten Hälfte des 19. Jahrhunderts. III. Teil.

Z wymienionych autorów zasługują na naszą uwagę prace Hettwera (nie przyznaje on tego, iż Polacy już odbudowali kościół św. Jakuba w Nysie), Panzrama, Engelberta, Müncha oraz Waltera. Hettwer np. podaje b. ciekawe szczegóły dotyczące prac wykopaliskowych, przeprowadzonych przed wojną, pod katedrą nyską. Podobne relacje zawiera praca Waltera o katedrze wrocławskiej. Engelbert porusza m. i. stosunki polsko-śląskie za panowania Henryka Walezego, a praca Müncha podaje ciekawe szczegóły dotyczące ostatnich Piastów śląskich, pisząc m. i. o kontaktach Legnicy z dworem Radziwiłłów, o staraniach ostatniego potomka Piastów w Legnicy o powrót na tron królewski w Polsce, o zakulisowych staraniach margrabiego brandenburskiego zawiądnęcia księstwem legnickim i o odparciu tych zakusów. Wszystkie prace, objęte omawianym tomem, zainteresować winny naszą naukę historyczną,

a przede wszystkim powinny służyć polskiemu historykom kościelnemu za zachętę do przystąpienia do poważnych prac w zakresie historii kościoła na Śląsku.

Ostatnia część omawianego tomu zawiera omówienia i recenzje 18 prac dot. Śląska, w tym również 2 prac autorów polskich, mianowicie: W. Urbana, Katedra wrocławska (Wrocław 1951) oraz S. Librowskiego, Kapituła katedralna wrocławska (Warszawa 1949); obydwie prace spotkały się z przychylnymi omówieniami. Odcięci od źródeł archiwalnych i pozbawieni właściwych księgozbiorów, potrafili jednak niektórzy autorzy napisać ciekawe prace (choć nie zawsze wyczerpujące). Naturalnie metody naukowe nie uległy zmianom, tak że prace te niczym się nie różnią od podobnych publikacji przedwojennych. Na niektórych autorach znać wpływ okresu hitlerowskiego, albowiem „przyswoili“ oni sobie wiele pojęć wprowadzonych przez ten reżim. Przystosowali oni również do swoich prac nazewnictwo hitlerowskie i to nie tylko odnośnie do Śląska, lecz także innych terenów, (choćby nazwy miejscowości w byłym tzw. GG lub na tzw. terenach włączonych do Rzeszy). W niektórych pracach, jak np. Jedina, Gottschalka i Panzrama, wreszcie w dziale recenzji, powtarzają się ataki (czasami złośliwe) na Polskę i Polaków, ataki, które z jednej strony osłabiają wartość całego tomu, z drugiej zaś świadczą o tym, jak bardzo wyższe duchowieństwo katolickie w Niemczech zachodnich przesiąknięte jest duchem nienawiści i żądzą odwetu wobec Polski.

Opracowania popularne

1. Tematyka historyczna

ERNST BEDNARA: Geschichte Schlesiens. Aschaffenburg (1953). Paul Pattloch-Verlag 8° s. 92, 2 nlb., 1 ilustr. Die Schlesische Reihe Werkhefte der Eichendorffgilde hrsg. v. Rudolf Jokiel. Heft 6.

Książka Bednary stanowi jedną z pozycji cyklu publikacji o Śląsku, do których, zgodnie z przedmową wydawcy, należeć będą prace o gospodarce, nauce oraz sztuce Śląska. Omawiana tu książeczka o charakterze popularnym, ma

przede wszystkim na celu przybliżenie historii śląskiej młodzieży oraz nauczycielom w szkołach zachodnio-niemieckich. Autorem jest były nauczyciel historii i dyrektor gimnazjum w Głubczycach, zagorzały hakatysta i typowy królewsko-pruski urzędnik, który zagadnienia śląskie ujmował i ujmuje z istic pruskim szowinizmem. Według Bednary Śląsk odpadł od Polski już w 12 stuleciu i od tego właściwie czasu zaczynają się dzieje Śląska. Połowę tej szowinistycznej księżeczki zajmują dzieje ostatnich 200 lat (1741—1945), kiedy to Śląsk pozostawał pod „błogosławionym“ panowaniem Prus i wydał wielu bohaterów takich, jak Hohenlohowie, Yorkowie, Goetzenowie, Moltkowie. Prosty lud i baza gospodarza niewiele obchodzą autora.

Pisząc o „ostatnim“ okresie (1933—1945), autor ma za złe Hitlerowi, że zawarł w styczniu 1934 r. pakt z Polską i że kazał w roku 1934 wymordować co najlepszych bojowników z okresu polskich „puczów“ (cz. powstań śląskich), w rodzaju Heinesa lub Heydebrecka. Autor potępia rząd terroru politycznego i policyjnego na Śląsku. Nie przeszkadza to jednak Bednarze zachwycać się urządzonym przez hitlerowców wrocławskim świętem śpiewackim (1937 r.) lub wrocławskim świętem sportowym (1938 r.) Mimo wyraźnych antypatyj do Hitlera, (m. i. zarzuca on Hitlerowi zaaranżowanie napadu „polskiego“ na radiostację gliwicką), autor zachwyca się najazdem wojsk niemieckich na Polskę we wrześniu 1939 r. i wysławia czyny generałów hitlerowskich (dawnych oficerów armii cesarskiej) na ziemiach polskich. Pisząc o katastrofie III Rzeszy w maju 1945 r., Bednara podaje cyfrę 1 360 000 Ślązaków, tj. 31% ogółu liczby mieszkańców całego Śląska, jako ofiary wypadków wojennych. Kończąc autor nie uznaje obecnej granicy polsko-niemieckiej i w ogóle odmawia Polsce jakichkolwiek zdolności i możliwości zagospodarowania ziem śląskich, do których zalicza także tereny włączone do Niemiec w grudniu 1939 r. Widać z tego, że nawet dwie wielkie i krwawe wojny niczego reakcjonistów niemieckich nie nauczyły.

ERNST BIRKE: Schlesiens Schicksal. Kleine schlesische Geschichte. Düsseldorf—Köln (1951) Eugen Diederichs Verlag 8° s. 66, 2 nlb., 1 mapa. (Deutscher Osten. Bd. 3. Hrsg. v. Sozialministerium des Landes Nordrhein—Westfalen).

Według Birkego dzieje Śląska zaczynają się dopiero od r. 1241, i to na polach legnickich. W historiografii zachodnio-niemieckiej nic się nie zmieniło, gdyż nadal według niej siłą twórczą w dziejach są królowie, księżęta, różne „vony“, a ostatecznie ministrowie lub właściciele koncernów przemysłowych. Nieodłącznymi rekwizytami podobnej historiografii są również pochwały na cześć zaborów Austrii, Czechosłowacji i Polski, które zdaniem Birkego przyczyniły się do zaokrąglenia terytorium Niemiec, w tym również i Śląska. Wtłoczone w tekst różne szkice sytuacyjne, zawierające wyłącznie materiał ilustracyjny do różnych okresów kolonizacji Śląska i podbojów ziem sąsiednich przez armie niemieckie, stanowią chyba najlepszą „legitymację“ dla takich prac, jaką nam dał Birke. Autor kończy swoją „historię“ Śląska na r. 1922, a do czasów późniejszych czyni tylko sporadyczne wypadki i dygresje.

TRAUD GRAVENHORST: Schlesien. Erlebnisse eines Landes. München (1952) Bergstadtverlag Wilh. Gottl. Korn 8° 231, 1 nlb., ilustr.

Jest to chyba najnudniejsza z nudnych książek o tematyce śląskiej wydanych w Niemczech zachodnich. Wszystko, według autorki, na Śląsku było, jest i będzie niemieckie... Przy tym wszystkim zaś autorka stawia na pierwszym miejscu rody królewskie, księżęce, hrabiowskie, dalej, rody ministrów, różnych „vonów“, właściciele ziemskich itd. Szczególnym zaś pietyzmem otacza ona ród Hohenzollernów, ongiś „chwalebnie“ panujący i na Śląsku. Tę nudę i beznadziejność tekstu Gravenhorst rozprasza dopiero na stronie 205, kiedy to zaczyna się rozprawa z rządami hitlerowskimi na Śląsku. M. i. potępiła ona wszystkich gauleiterów śląskich, po Hankego włącznie, cieszy się z zamordowania pierwszego prezydenta

policii hitlerowskiej, Heinesa, zarzucając jemu i jego następcom oraz tzw. gauleiterom uprawianie na Śląsku rządów terroru i gwałtów. Gani również rządy hitlerowskie na Śląsku w okresie II wojny, m. i. za bezsensowne urządzenie z tej ziemi generalnego schronu przeciwlotniczego dla całej Rzeszy, co potem dziesiątki i setki tysięcy kobiet, dzieci i innej ludności cywilnej miały zapłacić straszną śmiercią z głodu i mrozu. Autorka krytykuje również bezcelową obronę przez wojska niemieckie linii nad Odrą oraz zamienienie w twierdze takich miast, jak Głogów i Wrocław. Na ostatnich stronkach opisała ona w sposób bardzo jednostronny wkroczenie wojsk radzieckich do różnych miast śląskich, a następnie objęcie administracji cywilnej przez władze polskie. Po patetycznym zawołaniu: „Breslau heisst nun Wrocław“ Gravenhorst podaje w skrótach fragmenty z odbudowy Wrocławia, uruchomienia fabryk i szkół. Nie pominęła w tym również Górnośląska, przynajmniej, że widoczny jest tu niesłychany rozmach w odbudowie i rozbudowie przemysłu. Jednakże — zdaniem autorki — rozbudowa przemysłu na Górnym Śląsku postępuje naprzód przy pomocy... dziesiątek tysięcy robotników chińskich, których olbrzymie transporty wciąż napływają na Śląsk...

NIELS HOLST: Breslau. Ein Buch der Erinnerung. Hameln 1950 Bücherstube Fritz Seifert 4^o s. 96, ilustr.

Jest to właściwie swobodne opowiadanie o dziejach Wrocławia od wieku XII począwszy, a gdzieś na połowie wieku XIX w. skończywszy. Autor wplótł w to opowiadanie liczne legendy, anegdoty, wiersze oraz wspomnienia różnych ludzi z różnych epok, tworząc w ten sposób pewną powiązaną całość. Liczne, ale tylko przedwojenne, ilustracje (zresztą bardzo dobre!) stanowią ozdobę książki. To byłaby jedna strona wydawnictwa. Druga strona — to niesłychana buta i szowinizm zarówno autora, jak i wydawców, którzy ani razu nie użyli takiego określenia, jak np. Polska, Polacy, Słowianie, zastępując je wyrazami „zastępczymi“: wschodni albo azjatyccy barbarzyńcy.

Według tej publikacji Wrocław „od początków“ świata był niemieckim i takim miał też pozostać po wsze wieki. W swej ślepej nienawiści do Polski posuwa się wydawnictwo nawet tak daleko, że właściwie nie możemy na jego podstawie się dowiedzieć, komu przypadł Wrocław w r. 1945, gdyż tego nigdzie nie powiedziano. I gdyby na samym końcu w kronice („Zeittafel für die letzten 100 Jahre“) nie figurowały zdania: „1945. Am Ende des Zweiten Weltkrieges Eroberung und Zerstörung [Wrocławia] durch sowjetische Truppen und Vertreibung der Bevölkerung. Gegenwärtig in der Hand der Besatzungsmacht Polen“ (s. 94), czytelnik pozbawiony byłby tej podstawowej informacji we współczesnym wydawnictwie. To chyba wystarczy.

HEILIGE HEIMAT. Von Schlesiens Gnadenstätten. Herausgeber: Kaps Johannes. Stuttgart (1949 Brentanoverlag) 8^o s. 126, 1 nrb., ilustr. Die Dominsel. Eine illustrierte Bücherreihe. Bd. 1. (Ostdeutsche Verlagsanstalt vormals Breslau).

Wydawnictwo powyższe otwiera pieśń nieznanego autora „Heimat im Osten“ z muzyką Josefa Thamma. Pieśń wyraża życzenie, że „przecież“ kiedyś dobry Bóg pozwoli „przepędzonym“ Ślązakom powrócić na Śląsk. W jednym z następnych rozdziałów pt. „Vom Dom zu Breslau“ oskarża się wojska radzieckie o celowe zniszczenie katedry wrocławskiej. A przecież wiadomo, że w czasie obłężenia miasta w r. 1945 dowództwo hitlerowskie zamieniło katedrę w skład amunicji, tak iż nawet najbardziej przypadkowa bomba mogła tę starą świątynię zamienić w kupę gruzów. Autor tegoż artykułu nie zataja jednak faktu odbudowy katedry wrocławskiej przez Polaków.

W następnych kolejnych rozdziałach publikacja podaje historię i opisy prawie że wszystkich większych klasztorów, miejsc odpustowych i „cudownych obrazów“ na Śląsku (polskim i czeskim), jak np. Henrykowa, Krzeszowa, Trzebnicy, Wambierzyc, Góry św. Anny, Raciborza itd.; do każdego opisu dołączona została przedwojenna fotografia.

Zadaniem takiej publikacji, jak Heilige Heimat, (nb. wydanej b. starannie i estetycznie), jest — po pierwsze, udokumentowanie, że wszystkie klasztory, miejsca odpustowe itp. są dziełem rąk niemieckich i tym samym są „związane“ z kulturą niemiecką, po wtóre, wlewianie otuchy w serca tych Niemców, którzy (jako element obcy) zmuszeni byli opuścić Śląsk. W niejednym opisie klasztoru autorzy pozwalają sobie na niewybredne ataki pod adresem władz polskich lub czeskich, insynuując im zamiary zniszczenia lub zmniejszenia roli poszczególnych miejsc odpustowych Tymczasem „pobożne“ życzenia autorów publikacji jakoś dotąd się nie spełniły.

RUDOLF IRMLER: Heimkehr. Zwölf schlesische Geschichten aus den Jahren 1945—1947. Lorch (Württ.) 1951 (3. Aufl.: Dez. 1954) Gerhard Weber Verlag 8° s. 62.

Jest to cykl opowiadań duchownego protestanckiego, który późną jesienią 1945 r. przekradł się przez Nyse Łużycką do Polski i następnie wędrował po całym Śląsku Dolnym, sprawując urząd pastora i wędrownego dentysty. Opisując ruiny i powracające życie na Śląsku, nie szczędzi on słów krytyki pod adresem polskiej administracji cywilnej i wojskowej na tym terenie. Szczególnie jadalnie atakuje on żołnierzy WOP, funkcjonariuszy MO, nasze koleje żelazne oraz ówczesną Administrację Apostolską we Wrocławiu. Pod szyldem księżej dobroci mieści się jednak w opowiadaniach ks. Irmlera tyle jadu nienawiści do Polski i do wszystkiego, co polskie, że nawet ówczesne protestanckie życie religijne, rozwijające się właściwie zupełnie swobodnie (o czym już była mowa w innym miejscu), sprowadził on do katakumb. Podobnemu stanowisku należy się mocno dziwić, boć przecież autor — jak to zresztą sam podał w swoich opowiadaniach — nie doznał najmniejszej krzywdy ze strony władz polskich, przeciwnie, otaczały go jako duchownego opieką i życzliwością. Taki zaś fakt, jak napad na niego dokonany przez jakąś bandę „partyzantów“ polskich w lesie pod Węglińcem i obrabo-

wanie go z rzeczy osobistych, Irmler skwitował pogodnym opowiadaniem. Widocznie tacy ludzie byli mu miłsi od przedstawicielei legalnej władzy państwowej. Dlatego też nie przemawia do przekonania jego tren żałobny wypowiedziany w chwili opuszczania terenów Polski wraz z odłamek ludności niemieckiej, która oddała się Irmlerowi w opiekę duchowną, albowiem na „takich“ obywateli Polska nie mogła liczyć.

ARME SEELEN erscheinen in der Hölle von Schlesien 1945/46. Ein Tatsachenbericht von E. K. Johannsen. München (1952) „Christ Unterwegs“ 16° s. 109, 2 nlb., 1 ryc.

Jest to „dzieło“ o tendencjach parapsychologicznych, spirytystycznych czy też okultystycznych i ma na celu pokazanie, jak dzięki „nadziemskim“ siłom Niemcy na Śląsku bronili się od polskiej przemocy na przełomie lat 1945/46. A jedyną „bronią“ w tej nierównej walce był podobno kontakt z duszami zmarłych (znajomych czy krewnych), z którymi się przedtem rozmawiało przy straszliwym akompaniamencie ruszających się mebli, fruujących walizek, łoskocie okien itd. Do tej książki, stanowiącej chyba ostatni wyraz propagandy rewizjonistycznej — słowo wstępne napisała niejaka dr Gerda Walther, „współpracownica krajowych i zagranicznych czasopism parapsychologicznych“. Intencje podobnej książki są chyba jasne. Należy tylko wątpić, czy ewentualnie w jakimś stopniu podobna książka może się przyczynić do wzrostu chęci powrotu na dawne miejsce zamieszkania wśród przesiedlonej ludności ze Śląska, przebywającej w Niemczech zachodnich. Książeczka omawiana, natchniona rewizjonistyczną mistyką, wyszła nakładem arcykatolickiej spółki „Christ Unterwegs“. Już samo przez się świadczy to, że katolicy zachodnio-niemieccy stoją dzisiaj w pierwszych szeregach odwetu i rewanzu. Książeczka na końcu reklamuje również inne pozycje rewizjonistyczne, jak np. „Vom Sterben schlesischer Priester“, opisującą rzekomą martyrologię niemiecko-śląskiego duchowieństwa lub też osławioną „Tragödie Schlesien“.

2. Kalendarze

DER SCHLESIER. Ein Hauskalender für Ober- und Niederschlesien 1953. Jahrbuch der Landmannschaft Schlesien. Herausgegeben von Friedrich Stumpe, Leiter der Kulturstelle Schlesien. Leer (Ostfriesland) Rautenberg und Mockel 8^o s. 116, ilustr.

VOLKSKALENDER für Schlesier 1955 München „Christ Unterwegs“ 8^o s. 134, 2 nlb., ilustr.

Cechą obydwu kalendarzy jest to, że przynoszą bardzo wiele starego, a nieraz nawet bardzo już starego materiału, opartego na motywach religijnych i nacjonalistycznych. W niewielkim tylko stopniu podają one nieco materiału nowszego. Podobnie sprawa przedstawia się z ilustracjami i rycinami, również wziętymi z przedwojennych książek lub kalendarzy. Cel podobnych kalendarzy jest jasny: mają one dopomóc do szerzenia idei rewizjonizmu i odwetu na zachodzie Europy. Tego celu nie zatuszuje nawet artykuł ks. Menzla pt. „Unsere Sendung im Osten“ (Volkskalender 1955), w którym autor nawołuje „ziomków“ do zaniechania myśli o rewanzu lub zemście, ba, nawołuje nawet do pokojowej współpracy pomiędzy narodem niemieckim i polskim oraz wzajemnej miłości i przyjaźni obu narodów.

Ale równocześnie w tym kalendarzu znajdujemy przykre ataki na Polskę, a w obydwu kalendarzach, o których jest mowa, reklamują się firmy i przedsiębiorstwa ongiś śląskie a teraz mające swoje siedziby na zachodzie, jak np. fabryka tytoniu Domsa, fabryka nici Gruschwitz, fabryka likierów Schirdewan itd. Poza tym w obydwu kalendarzach reklamują się pisma „śląskie“, jak np. „Der Schlesier“ w Recklinghausen, „O. S. Ruf“ w Würzburgu lub też „Schlesische Rundschau“ w Stuttgarcie.

3. Wydawnictwa ilustracyjne

ALFONS TEUBER: Schlesisches Jugendbuch. Ein Schatzkästlein angefüllt mit Kostbarkeiten aus der alten Heimat von... Bildschmuck von Günther Knuhr. München (1951) Volk u. Heimat 8^o s. 150, s. XXX, ilustr.

Jest to typowy podręcznik szkolny, zawierający kilkadziesiąt opowiadań, wierszy, przysłów itp., wybranych z różnych przedwojennych książek szkolnych. Omawiany „Jugendbuch“ nie ma żadnej wartości nawet popularnonaukowej. Występują w tej książce również różni starzy „znajomi“, którzy właściwie dawno już skończyli swoją karierę życiową i tu jeszcze raz chcieli zabłysnąć swoim talentem piarskim. Książkę napisano, jakby nie zaszły żadne zmiany na świecie, i dopiero gdzieś, na końcu autorzy przypominają młodzieży, że jednak Śląsk gruntownie zmienił swój charakter i swoje oblicze. Ten „nowy“ duch czasu występuje przede wszystkim w dziale „Schlesische Persönlichkeiten“ oraz w dziale „Die wichtigsten Daten der schlesischen Geschichte“. Całość książki zamykają: artykuł „Jeremiaszowy“ Wolfganga Jaenicke pt. „Ein zehnfach interessantes Land“ oraz odezwa radcy ministerialnego i przewodniczącego ziomkostwa Śląsk (Landmannschaft Schlesien), dra Waltera Rinkego pt. „Ende gut, alles gut“. Na samym końcu książki reklamuje się takie pozycje „śląskie“, jak np. „Schlesische Bilderfibel“ Teubera, tegoż „Es kommt ein goldener Wagen“ oraz Turnwalda „Sudeten-deutsches Bilderbuch“, wszystkie wydane przez monachijskie wydawnictwo „Christ Unterwegs“.

ALFONS TEUBER: Die Schlesische Bilderfibel. Ein Buch treuen Gedankens mit mehr als 300 Bildern aus der alten Heimat. Von... 4. verbess. u. erweit. Aufl. München (1953) „Christ Unterwegs“ 4^o s. 110, 2 nlb., ilustr.

Trzysta fotografii — oto zawartość, która powinna przypomnieć „ziomkom“ rozproszonym po całym świecie, że kiedyś i oni byli mieszkańcami Śląska. Te i podobne myśli, wypowiedziane w słowie wstępnym przez zmarłego w r. 1949 prof. Josefa Wittiga, stanowią myśl przewodnią całej książki. Powyższa książka, oprócz ilustracji, zawiera jeszcze wiersze, pieśni z nutami oraz objaśnienia do poszczególnych zdjęć i rycin, odpowiednio „nastra-

jącej“ czytelnika. Najwięcej miejsca zajmują oczywiście zdjęcia i teksty ze Śląska Dolnego wraz z Wrocławiem, który się w tej książce specjalnie wybija na plan pierwszy. Najmniej zaś tekstów i ilustracji mamy do Górnego Śląska, bo zaledwie 14 stron (na 110!). Przy przeglądaniu działu „Górny Śląsk“ rzuca nam się w oczy fotografia na s. 99, gdzie nad napisem: „Kattowitz — Stadttheater“ widzimy nasz Teatr im. St. Wyspiańskiego a przed nim autobus Śl. Linii Autobusowych (model 1928) z niewyraźnym napisem nazwy przedsiębiorstwa. Jest to zdjęcie tak dobrze znane i tyle już razy reprodukowane, że wprost wypada się zdziwić, iż wydawcy nie wykazali tu większej powściągliwości w zapatach aneksyjnych.

Książkę kończy smutna ilustracja: 1945, droga na cmentarz, a pod ilustracją widnieje fragment z opowiadania „Wie Breslau fiel“ Fr. Griegera, który podajemy na tym miejscu w wiernym tłumaczeniu: „... od 20 stycznia rozbrzmiewają na ulicach Wrocławia głośnieki i co godzina wyrzucają z siebie, ku rozpaczki mieszkańców rozkaz: „kobiety i dzieci opuszczają miasto w kierunku na Oporów-Kąty“. — Jest ciężka zima, Odra całkowicie zamrzła. W mrozie poniżej 20 stopni udają się w ośnieżoną drogę tysiące kobiet młodych i starych, popychając wózki dziecięce, ciągnąc saneczki i wózki ręczne. Idący z przeciwnej strony tą samą drogą opowiadają straszne rzeczy o owym marszu śmierci. Dla setek małych dzieci taka noc miała być ostatnią. W rowach przydrożnych w kierunku na Legnicę leżeć będą w najbliższych dniach niezliczone trupy niemowląt, zmarznięte i w panicznej trwodze przez uciekających porzucone na drodze — w samej Środzie naliczono ponad 40 trupów niemowląt, starannie ułożone na słomie na rynku. Walizki, paki pościeli i ubrania wypełniają rowy szos, a jeszcze ciągle rozbrzmiewają przez szereg najbliższych dni głośnieki z rozkazem: „kobiety i dzieci natychmiast opuszczają miasto“.

Czyż powyższy opis tragicznych dni stycznia 1945 r. nie stanowi ostrzeżenia dla pisarzy, publicystów i wydawców

książek zachodnio-niemieckich, nawołujących niedwuznacznie do trzeciej wojny światowej? Ślepa nienawiść do Polski, stokroć większa od tej hitlerowskiej nienawiści przedwojennej, nakazuje przeróżnym autorom pisać na tematy antypolskie, przy tym nie zdają sobie sprawy z tego, do czego zmierza podobna działalność pisarska. Czas więc na opamiętanie się! I autor omawianej pracy nie jest bez winy, bo i on nienawidzi Polski do tego stopnia, że w swej książce ani razu nie używa wyrażań takich, jak np. Polska lub Polacy. A wszystkiemu patronuje wydawnictwo „Christ Unterwegs“, będące własnością bogatych i wpływowych członków katolickiego episkopatu w Niemczech zachodnich.

K(URT) J(AN) BLISCH: Oberschlesien in 27 Zeichnungen. (Waldbröl 1952) Kulturwerk Schlesien 8° s. 4 nrb., 27 tabl.

Jak wynika z przedmowy przewodniczącego tzw. „Oberschlesische Studienhilfe“, Edgara Boidola, rysunki Blischa mają mieć na celu „wydobycie znaczenia Górnego Śląska w Europie oraz przedstawienie w grafice kompleksu zagadnień echujących tę ziemię“. Czy się Blischowi, ongi hitlerowskiemu malarzowi w Berlinie, ta sztuka udała? Poza nielicznymi wyjątkami — stanowczo nie. Do tych nielicznych wyjątków należą: wieśniaczka górno-śląska, „baba“ oraz procesja na Górę św. Anny (nb. i te rysunki są bardzo słabe). Pozostałe rysunki, nawet tzw. krajobraz Katowic, są tak pozbawione wyrazu, że właściwie nadają się do każdego regionu, a nawet klimatu. Po prostu nie mają one nic wspólnego z tym, co by się mogło nazywać Górnym Śląskiem. Blisch, urodz. (w r. 1902) na Górnym Śląsku a wychowany i stale przebywający w Berlinie, dawno już był zatracił związki łączące go może kiedyś ze Śląskiem, tak że jego „śląskie“ malowidła w niczym nie przypominają krajobrazu tej ziemi. Nie zaszkodziło to jednak wydawcom „podciągnąć“ Blischa do kategorii grafików śląskich. Jego rysunki, w tym przynajmniej wypadku, należy uważać za nieudane.

Franciszek Szymiczek